Nr. 114. Kraków, dnia 21 Maja — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego otrzymał pisma komitetów powiatowych przedwyborczych: żywieckiego, bialskiego, rzeszowskiego, kolbuszowskiego, tarnowskiego, pilzneńskiego, krakowskiego, brzeskiego i ropczyckiego, przedstawiających już komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydatów na okręgi wyborcze mniejszej własności. Mianowicie oba komitety powiatowe z okręgu wyborczego żywiecko-bialskiego oświadczyły się jednogłośnie za kandydaturą ministra Ziemiałkowskiego; i oba komitety powiatowe z okręgu wyborczego rzeszowsko-kolbuszowskiego również jednogłośnie za kandydaturą hr. Zdzisława Tyszkiewicza; przeto zatwierdzenie tych kandydatów i ich wybór nie ulega wątpliwości. Z okręgu wyborczego tarnowsko-pilzneńsko-dąbrowskiego oświadczyły się komitety dwóch pierwszych powiatów za kandydaturą p. Ryszarda Zawadzkiego, prezesa sądu w Tarnowie, zaś komitet dąbrowski nie nadesłał jeszcze sprawozdania.

Do wszystkich komitetów powiatowych, które jeszcze nie przedstawiły kandydatów, komitet centralny przesłał następującą odezwę:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego do prześwietnych komitetów powiatowych przedwyborczych.

Prześwietny komitet zbadał już zapewne, kto kandyduje na posła w N. N. okręgu wyborczym mniejszej posiadłości, który z kandydatów światłych, znających potrzeby i sprawy krajowe oraz umiejących je popierać, może być w tym okręgu wybrany na posła — wreszcie który z kandydatów, możliwych do przeprowadzenia w tym okręgu, byłby najużyteczniejszym dla kraju posłem.

Przeto komitet centralny przedwyborczy wzywa uprzejmie, aby Szanowny komitet powiatowy, porozumiawszy się co do wszystkich wyżej wymienionych względów z komitetami powiatów, które stanowią wraz z powiatem N. jeden okręg wyborczy — raczył zawiadomić komitet centralny przed 23 maja r. b. o rezultacie swoich badań i o wypadku porozumiewania się z innymi komitetami powiatowymi i doniósł, którego z kandydatów przedstawia — albowiem komitet centralny, na podstawie przedstawień komitetów powiatowych, zatwierdzi kandydata i wyborcom poleci.

W Krakowie 16 maja 1885.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego
Przewodniczący: *Leon Chrzanowski*.

Musielibyśmy całe numera naszego pisma zapełniać polemiką, gdybyśmy chcieli lwowskiemu *Przeglądowi* odpowiadać na wszystkie jego wybryki w sprawach wyborczych. Pismo to wzięło sobie za zadanie zatruwać ducha publicznego, wszelkie życie polityczne gnębić, każdego, kto nie przysięga ślepo na każdy krok naszych przywódców politycznych, ośmieszać i zohydzić w oczach kraju — i tę herostratową robotę swoją prowadzi z wytrwałością, godną zaprawdę lepszej sprawy.

Że *Przegląd* wystąpi przeciw zjazdowi miejskiemu, zwołanemu przez zgromadzenie lwowskich wyborców, można się było spodziewać. Ale sposób, w jaki to czyni, przeszedł najgorsze nawet oczekiwania. Stwierdza z tryumfem, że Kraków przeszedł do porządku dziennego nad odezwą, wzywającą do zjazdu. Nie Kraków, ale owo stronnictwo nieszczęsne, które od czasu zwycięstwa przy wyborach miejskich — wiemy, jakiemi środkami zdobytego — rządzi i przez czas jakiś rządzić jeszcze będzie bez ograniczenia, póki ludziom nie otworzą się oczy na to, iż powodzenie nie jest jeszcze miarą wartości stronnictwa i dobroci jego celów. A dalej twierdzi *Przegląd*, że dzisiaj bohaterami patryotyzmu lwowskiego są „najpośledniejszego rzędu karyerowicze, płatni krzykacze, indywidua zszargane, ale za to bezwzględne w rzucaniu się na wszystko to, co kraj cały otacza czcią i miłością“. Otóż za ich przewodem — zdaniem *Przeglądu* — zwołuje Lwów zjazd miejski! To już chyba nieco za wiele! — Niech sobie redakcya tego serwilistycznego organu przeczyta spis członków komitetu, który podniósł myśl zjazdu, niech przeczyta podpisy na odezwie, a będzie musiała wziąć do siebie to, co pisze o „bezwzględnem rzucaniu się na to, co kraj otacza czcią i miłością“, znajdzie tam bowiem nazwiska ludzi powszechnie czczonych, zasłużonych, nie „krzykaczy“, ale dzielnych pracowników, których pracy kraj zawdzięcza niejeden czyn dodatni, niejedną użyteczną instytucyę. — „Krzykactwo“ jest tu całkowicie po stronie *Przeglądu*.

W tym samym numerze *Przegląd* występuje z wielką filipiką przeciw temu, że „urzędnik magistratu lub Wydziału krajowego“ śmie wypowiedzieć mowę, krytykującą działalność delegacyi. Bo — powiada — wszędzie musi być jakaś hierarchia, więc urzędnik autonomiczny nie ma prawa występować z krytyką „swych przełożonych“. A odkądże ta delegacya jest „przełożoną“ magistratu czy też Wydziału krajowego? a odkądże to urzędnik tych biur przestał być obywatelem, i postradał prawo wypowiadania swego zapatrywania na tok spraw publicznych, skoro on tak samo jak każdy inny obywatel i groszem swoim podatkowym do powszechnego przyczynia się dobra, i to dobro narodu jak każdy inny sercem obejmuje i trud myśli swej mu poświęca? I gdzie podstawa do odsądzenia od prawa działania politycznego całej niewątpliwie inteligentnej i patryotycznej grupy obywateli? Toż lepiejby *Przegląd* uczynił, gdyby swoją myśl wyraźnie i bez ogródki wypowiedział: milczeć i słuchać — to jedyne jego przykazanie obywatelskie, to jedyna droga „wielkiego patryotyzmu“ — milczeć i słuchać, ażeby tem pewniej utrwaliło się panowanie tych, których liberyę *Przegląd* nosi.

Jak zaś pismo to zatruwa ducha publicznego, najlepszy dowód w tem, co w ostatnim numerze pisze o kandydatach opozycyjnych. Oto radzi miastom, ażeby się dobrze zastanowiły, zanim takim kandydatom głos dadzą, bo każde miasto ma jakieś realne interesy, które poseł powinien popierać. „Raz idzie o jakieś koszary, innym razem o siedzibę sądu, innym znów razem o jakąś pożyczkę loteryjną, o budowę jakiegoś gmachu urzędowego; słowem są kwestye chleba, w których poparcie posła może się bardzo przydać i miastu przynieść pożytek, pod warunkiem jednak, aby ten poseł był taką figurą, która coś poprzeć może“. Otóż taką „figurą“ poseł opozycyjny nie będzie, bo wpływu żadnego mieć nie może — takich więc posłów nie wybierać. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej wstrętnego od tego rozumowania. Więc nie interes kraju nie myśl powszechnego dobra, nie jakiś polityczny program, lecz wyłącznie interes partykularny każdego miasta, tu koszary, tam sąd lub budowa gmachu na urząd — ma być rozstrzygającym przy wyborach względem. Jest to demoralizacya, która życie publiczne rozbija na atomy partykularnych interesów — jest to właśnie najlichszego gatunku warcholstwo, bo odwoływanie się do interesów czysto pieniężnych i wyzyskiwanie ich przeciwko interesowi powszechnemu.

Wyjątkowo zajęliśmy dziś uwagę czytelników pismem, o którem zazwyczaj milczymy, ale złe zanadto w niem już wzięło górę, abyśmy mogli czuć się zwolnionymi z publicystycznego obowiązku ostrzeżenia ogółu przed tą trucizną.

Zgromadzenie wyborców we Lwowie.

(Dokończenie mowy dra Lewakowskiego.)

Trzecią z rzędu była kolej Północna. Nie myślę tu rozbierać sposobu traktowania tej sprawy w Kole, który potępiam bezwarunkowo, i czyniąc to pewny jestem, że daję wyraz opinii większości moich kolegów w Kole (huczne oklaski) — ale pozwolę sobie pomówić o tej sprawie szerzej, ażeby usprawiedliwić moje własne postępowanie.

Jeżeli sobie panowie przypomnicie, występowałem w przeszłym roku na zgromadzeniu przedwyborczem jako przeciwnik kolei państwowych w ogóle. Wywody moje nie musiały być tak bardzo pozbawione podstaw, skoro tak w Kole, jak w Izbie kilku wybitnych posłów używali tych samych argumentów, ażeby udowodnić potrzebę ugody z koleją Północną.

Wówczas jednak oświadczyłem równocześnie, że wobec zaprowadzonego w Austryi z tak wielkiemi ofiarami systemu kolei państwowych, w którym według mojego przekonania kolej Północna jest nader pożądanem ogniwem, dalej wobec łatwości nabycia jej na skarb państwa, a nareszcie wobec niezaprzeczonych korzyści, jakie ztąd dla nas jako kraju, z losami tej kolei tak bardzo związanego wyniknąć muszą, będę głosował za jej przejęciem na skarb państwa; że zresztą to nastąpi niewątpliwie, gdyż jak się wyraziłem, „wszyscy są za tem.“

Twierdząc to miałem na myśli przekonanie tych ciał zbiorowych, które w kraju powołane są do wydania swej opinii o sprawach kraj obchodzących a więc w tej sprawie izb handlowych, Rad miejskich, Tow. rolniczego, Wydziału krajowego, a nareszcie i Sejmu i Koła w Wiedniu. Kiedy stawałem przed wyborcami, te wszystkie korporacye już się były oświadczyły w sprawie kolei Północnej za jej przejęciem na rzecz skarbu. To była dla mnie opinia kraju. (Oklaski).

Z otuchą przystępowałem też do bronienia sprawy, w której przekonania moje były poparte przez kraj cały a sprawa sama jasną i słuszną. (Brawo).

Rząd — jak wam wiadomo — od razu wniósł był do Izby ugodę z koleją Północną o przydłużenie przywileju, nie zostawiając Izbie otwartej kwestyi do rozstrzygnięcia: Czy przejęcie tej kolei na rzecz skarbu państwa; czy udzielenie nowej koncesyi będzie dla dobra ogółu pożądanem?

A kiedy Izba w roku ubiegłym w klubach mimo to oświadczyła się była za upaństwowieniem kolei — rząd cofnął przedłożoną umowę. W roku bieżącym zaś wniósł drugą, dla skarbu państwa cokolwiek lepszą i bardziej interesa ogółu uwzględniającą.

Mimo to zastanawiano się w Izbie, czy przejęcie tej kolei na skarb państwa nie będzie dla ogółu korzystniejszem. Albowiem mogło już tylko iść o to, wiele będzie kosztować wykupno kolei, która od roku przyszłego dla towarzystwa traciła swą wartość jako kolej, zaś dla tego, ktoby prawo ruchu nabył, tę wartość napowrót odzyskiwała.

Nie myślę tu przytaczać argumentów z pewnością wszystkim wam znanych, które przemawiały za przejęciem tej kolei na rzecz skarbu, dodam tylko, że broniłem sprawy z przekonania a nie dlatego, że to wyborcom z góry przyrzekłem.

Ale chociaż nareszcie byłbym się dał przekonać zdaniem, iż prowadzenie ruchu, nawet na tak korzystnej kolei, temu rządowi i w tem państwie oddanem być nie może z korzyścią dla ogółu — to zaiste do zawarcia takiej ugody z towarzystwem kolei Północnej nigdybym nie był ręki przyłożył, gdyż ugoda ta jest to zawikłana łatanina różnych zastrzeżeń i praw, i nie opiera się na przepisach ustawy o udzieleniu nowych koncesyj kolejowych, które dla państwa zastrzegają bezwarunkowe prawo stanowienia o taryfach i prawo każdoczesnego nabycia kolei na rzecz skarbu, według stałych norm i ugoda ta nie jest koncesyą tylko nowym przywilejem. (Oklaski).

Mimo kilku pozornych dla skarbu korzyści, jest ona wobec znacznych i pewnych dochodów kolei Północnej, któreby na zawsze skarbowi były przypadły, dla państwa niekorzystną, a pozostawia kolej w rękach towarzystwa, które kraj nasz bez miłosierdzia wyzyskiwało i nadal wyzyskiwać będzie. (Huczne oklaski).

Przemawiałem więc w Kole kilkakrotnie za przejęciem tej kolei na rzecz skarbu i postawiłem wniosek w tym duchu, który upadł; przy dyskusyi specyalnej usiłowałem poprawić ugodę wnioskami taryf dotyczącemi, jako strony dla kraju najważniejszej, ale i te moje wnioski upadły. Umowa przez Izbę przyjętą została 11 głosami, z których 5 były głosami ministrów. Sankcyi cesarskiej dotąd jednak nie otrzymała.

Nie będę wam zabierał czasu wyliczaniem ustaw, w tej sesyi przedłożonych i po części uchwalonych, a mniej nasz ogół obchodzących — były i ważniejsze przedłożenia rządowe, które dla chwiejnej większości Izby cofnięte zostały lub upadły, jak ustawa socyalistyczna, wielkich zmian wymagająca, jeżeli nie ma być środkiem reakcyi, nowela należytościowa, której uchylenia nie żałuję, chociaż miała pewne dodatnie strony, ustawa o płacy proboszczów, w której sprawie popierałem wniosek posła Jasińskiego zrównania płacy naszych duchownych z proponowaną dla księży innych prowincyi płacą, i najważniejsza dla Galicyi sprawa, regulacya rzek.

W ciągu sesyi mniemano w Kole, że powodzenie tej sprawy jest zapewnionem, i ja dzieliłem to przekonanie: sądziłem bowiem, że skoro to jest sprawa rolników tak bardzo obchodząca a nie została przedkładaną Kołu aż pod koniec sesyi, musi być z rządem *tacite* załatwioną i większość w Izbie dla niej dawno pozyskaną; i wyznam szczerze, że wiele powolności dla rządu i ustępstw Koła przypisywałem tej właśnie sprawie. Pokazało się jednak później, że tak wcale nie było, albowiem sprawa upadła w sposób dla nas bardzo dotkliwy. Mowa tronowa jednak na nią nacisk kładzie i można ufać, że życzenia kraju w tej mierze chociaż po części uwzględnione zostaną.

Podczas debaty budżetowej w Kole nie zabierałem głosu, nie dla tego, że z góry mogłem być przekonany o płonności moich występów retorycznych w Kole, ale dla tego, że ku mojemu zdziwieniu jeden mowca po drugim, do głosu zapisany, siarczyście występował przeciw rządowi. (Wesołość — oklaski).

Potępiano rząd od serca, a ileż tam było wymowy, ile prawdy, zaledwie kilku gorących zwolenników rządu, nieśmiało stanęło w jego obronie. Zacząłem się już obawiać, że nastały *dies illae dies irae*! Tymczasem skończyło się na uchwale, ażeby podczas debaty budżetowej w Izbie, głos zabierać, i nie chwaląc rządu, przecież go cokolwiek pochwalić, co też nastąpiło! —(Wesołość — brawo).

Nie głosowałem ani za tem, ani przeciw temu, gdyż jak z jednej strony uważałem to za coś więcej jak ascetyzm przyklaskiwać rządowi, który dla życzeń kraju takim twardym się okazał, z drugiej było mi obojętne, czy ministerstwo zastąpione zostanie innem, jota w jotę takiem samem, ministerstwem nieparlamentarnem; zaś jakiekolwiek ustępstwa prawica od rządu teraźniejszego, czy przyszłych rządów osiągnąć będzie mogła, zawisłe one będą zawsze nie od składu rządu, ale od składu prawicy i jej stanowczego wystąpienia. (Brawo).

Tutaj dodać jestem zmuszony, że chociaż jako Polak z całej duszy walczę przeciw germanizacyi i zachciankom centralistycznym, chociaż nigdy nie podałbym ręki lewicy, ażeby z krzywdą innych narodów w Austryi pozyskać dla nas korzyści; ze smutkiem patrzę na ten bój zacięty z Niemcami i uważam to za rzecz szkodliwą dla naszej przyszłości.

Dziś jesteśmy znienawidzeni przez stronnictwo zaślepione, które rządy objąć pragnie, ale powoli i naród niechętnem okiem na nas patrzeć zaczyna, a ściągnęliśmy tę niechęć na siebie, narzucając im ustawy, których w gruncie rzeczy sami dla siebie mieć nie chcemy i łącząc się z elementami postępowi wstrętnemi. (Huczne oklaski).

A chociaż oni sami nas zepchnęli na tę drogę, radbym widzieć z obu stron więcej wyrozumienia i zgody w sprawach, ogół państwa zanadto obchodzących, ażeby mogły być pomyślnie rozstrzygnięte w pośród takiej waśni. Zrozumiecie łatwo, że jako świeżo obrany poseł w obec krótkości sesyi nie uważałem za właściwe zbyteczną rozwijać czynność, a nie mając, jak to na wstępie wyjaśniłem, wiele sposobności do wzięcia udziału w bezpośredniej akcyi tak w Kole, jak w Izbie, starałem się po za Izbą, naturalnie za wiedzą Koła, być pożytecznym krajowi.

Oparty o powagę mandatu ze stolicy kraju, wdrożyłem za pomocą kolegi Smolki, sprawę liweranków wojskowych, dla szewców i rymarzy galicyjskich. Poparci przez Koło, uzyskaliśmy pewne przyrzeczenia ministrów, a prezydent Izby wstawił się w tej sprawie do ojcowskiego serca monarchy, żywię więc szczerą nadzieję, że stara-

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

12 (Ciąg dalszy.)

— Stoi mi przed oczyma, widzę ją! jej wzrok, jej cichy zachwyt, wzruszenie, radość... Czy uda mi się tylko taką odtworzyć? — Po godzinie pracy rzuca kredę.

— Płótna i świeżych farb mi dajcie, a wydobędę ciepłą krew, płynącą za skórą i ognie w jej oczach.... Farb, płótna i dziesięć dni czasu!

Wyjmuje portmonetkę, wydobywa z niej pieniądze i znajduje dwa guldeny i pięćdziesiąt centów. Uśmiecha się ironicznie, mierząc pokój wielkiemi krokami.

— Brakuje jeszcze dwudziestu. Cóż to, żeby nędzne dwadzieścia guldenów stanęło mi na drodze?... Od czegóż jest żyd!

Spogląda na rycerzy zakutych w zbroje, szepcząc z rezygnacyą:

— Rycerze zapłaceni... żyd wprawdzie mało dał, lecz nie da więcej. Nie da więcej, ale ręczyć musi. — Bierze kapelusz... w tej chwili przychodzi mu na myśl, że dopiero piąta. Mimo to wychodzi. Na rynku kleparskim spotyka kumoszkę, niosącą mleko. Kupuje od niej kwartę. Z otwierającego się sklepiku bierze bułkę za dwa centy, siada na pustym straganie i posilając się, zabawia rozmową czekającą na kwartę gosposię.

Po śniadaniu wraca do domu i z rezygnacyą zabiera się do rycerzy zakutych w zbroje. Smaruje z szybkością starego artysty, żartując sobie ze wspaniałości postaci i ich rycerskiego szyku. Często jednak zwraca się do zaczętego portretu dziewczyny, podnosi rzuconą kredę, zamyśla się, patrzy w przestrzeń, jakby usiłował przywołać pamięć i w niej odtworzyć zaklęte rysy. Uśmiecha się, jak ten, co znajdzie zgubioną rzecz i gorączkowo zaczyna pracować.

Po dobrej godzinie ciszy i pracy rzuca czarną kredę i wołając wielkim głosem: dajcie mi farb i płótno!“ wraca do rycerzy zakutych w zbroje.

Gwar uliczny wbiegając przez otwarte okno do izby, mówi mu o rozbudzonem życiu w mieście. Młodzieniec ubiera się starannie i z szykiem, w zamiarze zaimponowania żydowi i upokorzenia go. Z dobrą miną, chociaż z bijącem sercem, przechodzi przez bramę Floryańską, a za parę chwil z rumieńcem na twarzy, otwiera drzwi księgarni pana Silberstein. W księgarni dużo kupujących. Franek daje tajemniczy znak p. Silberstein i cofa się na ulicę. Księgarz wystraszony przybiega. Wywiązuje się ożywiona dyskusya, w której młody artysta dzielnie się trzyma, a mężnie walczy. Pan Silberstein zdejmuje kapelusz i chłodząc się nim rzuca zaklęcia, przysięgi i prośby. Nie pomaga. Zwyciężony daje się prowadzić do Biasiona. Artysta wybiera farby i płótno, a pan Silberstein drżącą ze wzruszenia ręką, podpisuje rachunek.

Ze zwiniętem w rulon płótnem i z paczką farb olejnych rozpromieniony młodzieniec wybiega ze sklepu. Za nim wolno wysuwa się p. Silberstein.

— Zapłacisz ty mi za to — powtarza w duchu, przyspieszając kroku. Zmęczony staje, patrzy przed siebie, jakby sobie coś przypominał.

— Dla czego ja byłem taki głupi — woła — i dałem się złapać, ja stary szpak. Osioł jestem — odpowiada z rezygnacyą i niezadowolony z siebie wraca do księgarni.

Tymczasem młody artysta już jest na Kleparzu. Przebiega dziedziniec wielkiej kamienicy, przesadza na raz po cztery wschody, otwiera hałaśliwie drzwi i zamyka je na klucz. Na stare ramy rozbija płótno, uśmiecha się rozpromieniony, szepcze urywane wyrazy, w najlepszem świetle natawia stalugi, zrzuca makartowską żakietę, bierze czarną kredę i z rozkoszą właściwą młodości zabiera się do pracy.

Z początku kopiuje rysy dziewczyny z arkusza papieru przylepionego na ścianie, po godzinie zmazał wszystko, portret robiony czarną kredką zasłonił.

— Inaczej, inaczej — szepcze, rysując z gorączkową szybkością. — Byleby się do farb dorwać, a zobaczymy. — Ręka mu drży z niecierpliwości, oczy świecą, serce mocno bije, twarz zbladła.

Nareszcie dorwał się do farb, podkładał, podmalowywał, znaczył i uśmiechał się do swych pragnień, do wiary w talent swój i do dziewczyny, która po za mgłą uroków stała przed oczyma jego duszy.

Pracując parę godzin bez przerwy, zmęczył się, osłabł, opanowała go senność, głowa mu ciężyła. Rzucił się na łóżko i nie odrywając wzroku od płótna odpoczywał, chociaż myśl jego pracowała.

— Ona musi być uzmysłowieniem zachwytu i miłości! Musi być taką, jak ją widziałem, jedną krótką, jak błyskawica chwilę. Lecz ta błyskawica odfotografowała jej obraz w mózgu mym i dręczy mnie, gnębi, przygniata! — Zamrużył oczy, dziewczyna z nawpół odchylonemi rozkosznie ustami, z oczyma wpatrzonemi w niego, stała przed nim. Zrywa się, porywa paletę i pędzel i zaczyna odchylać na obrazie usta.... Nie udają mu się.

— Ja muszę mieć model, lub ją samą podpatrzeć! — szepcze rozpaczliwie, kładzie paletę i pędzel, siada przy otwartem oknie, podpiera głowę i wzrok zatapia w płat nieba, określony wysokiemi murami otaczających dziedziniec domów.

Zadumał się, bezładne myśli przesuwają się w jego umyśle, jak chmury po burzy, niezdecydowane, w jakim mają iść kierunku. Budzi go zegar bijący godzinę na wieży Panny Maryi. Rachuje naprzód cztery uderzeń, po nich trzy, rozbrzmiewające w przestrzeni basowym tonem. Zagrały trąby na powitanie trzeciej godziny. Całe pół dnia pracował nie mając o tem pojęcia. Należało iść na obiad. I znowu otwiera portmonetkę, liczy... i znajduje dwa guldeny i czterdzieści centów.

— To powinno mi wystarczyć na tydzień, na cały tydzień. Trzydzieści cztery centy na dzień. Były czasy, kiedy się miało po dziesięć centów, a żyło się. I jaki jeszcze wtedy był szyk! jaki humor!

Wdziewa starą popielatą bluzę, czapkę nasadza na głowę i wychodzi. W sklepie masarza kupuje kawałek kiełbasy, u piekarza bułkę za pięć centów. W domu, w którym mieszka, jest szynk, wsuwa się bocznemi drzwiami, bierze kufel piwa, i uśmiechnięty wraca na górę. Przyniesione wiktuały rozstawia, wyjmuje z szuflady nóż i zabiera się do obiadu.

— Za tydzień kończę rycerzy, lecz nie dam żydowi obrazu, póki nie wypłaci mi choćby dwudziestu guldenów zaliczki na drugi obraz. I znowu będzie troszkę grosza. Pieniądze te powinny wystarczyć do skończenia mojej „Zapatrzonej“.

— Jak ona go musi kochać! — zarumienił się. — Ci egoiści mają szczęście.... Lecz i on przecie do stu piorunów musi być do niej przywiązany i nie zdradzi jej? — Staje przed obrazem i wpatrując się w niego, powoli bierze pędzel, paletę i zaczyna malować. Smutny.

Zachodzące słońce wypełnia pracownię młodego artysty różowemi blaskami. Powoli różowe blaski zmieniają się w purpurę. Obraz kąpiąc się w czerwieni zmienia barwy. To daje powód do zaprzestania pracy.

Artysta jest znużony, czuje, jakby mu położono płytę ołowiu na czaszce. Siada na łóżku, głowę pochyla na piersi, oczy zamyka. I znowu z po za szarych mgieł i niewyraźnych obrazów fantazyi, wychyla się postać dziewczyny, uśmiecha się do niego i przyzywa go...

Nerwy nim szarpnęły, zrywa się, wdziewa makartowską żakietę, kapelusz kładzie z fantazyą, przegląda się, uśmiecha i rumieni ze wstydu. Przeglądanie się w lustrze uważa za słabość kokieteryą i niedołęztwo, a mimo to przegląda się i włosy palcami usiłuje fantastycznie nastroszyć.

Wychodzi, kierując się ku Krakowskiemu Hotelowi, mija planty, przechodząc obok gmachu Towarzystwa ubezpieczeń. Nie chce widzieć ludzi, ani spotykać się z kolegami. Dopiero na ulicy Łobzowskiej zwalnia kroku, przystaje i namyśla się.

— Zawcześnie. Zastanę samą „facetkę“ i pewno mnie wypędzi. — Zwrócił się szybko na ulicę Garbarską, z Garbarskiej na Karmelicką i nie oparł się, aż na wałach. Zamyślony i przygnębiony, usiadł na murawie.

Rozgląda się dokoła, usiłując wzrok zatrzymać na godnym swej uwagi przedmiocie, lecz nic nie znajduje. Za to wesołe śpiewy pasterek z Krowodrzy, nawoływania gospodyń, wykrzykniki chłopaków galopujących konno po błoniach, rozlegają się w powietrzu, rozweselając umysł młodzieńca. Zaczyna powtarzać z cicha za dziewczętami: „Oj dana dana, pod kopeczką siana.“... Dawniej, a może wczoraj jeszcze, pobiegłby do Krowodrzy śmiać i bawić się z ludem; kocha go i lgnie do niego. Dziś jest zmęczony, przytłoczony poważnemi myślami i smutny, sam nie wie dla czego.

Na zachodzie ostatnie blaski purpury i złota powoli ciemnieją, zmieniając się w fiolety i granat. Szaro; zapach kwitnących traw wypełnia powietrze, na wschodzie pokazują się gwiazdy. Z początku blade i daleko, z każdą chwilą nabierają silniejszego blasku, zdają się zbliżać i powiększać.

Ziemię okrywa niebieska mgła, przedmioty znikają jedne po drugich, zostają tylko czerwone światła rozpalonych ogni na kominach, wydobywające się przez okna domków przedmiejskich, chociaż domków nie widać.

(C. d. n.)

nia naszych rękodzielników uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

W skutek wyrażonych na przeszłorocznem zgromadzeniu przedwyborczem życzeń co do sprawy uchylenia konkurencyi, czynionej przez zakłady karne galicyjskiemu rękodziełu i rzemiosłom, a zarazem o możliwości przeniesienia zakładu karnego lwowskiego do Winnik konferowałem kilkakrotnie z ministrem sprawiedliwości.

Co do pierwszego otrzymałem tylko luźne przyrzeczenia, że rząd baczną na to uwagę zwróci, i wezwie zakłady, ażeby tylko wyrabiano w nich artykuły do wywozu przeznaczone; jest to sprawa trudna do uchylenia, albowiem tu interes części naszego społeczeństwa staje w sprzeczności z interesem ogólnym humanitarnym.

Co do drugiego życzenia o przeniesieniu zakładu do Winnik, mowy być nie może, a to nietylko dla kosztu przerobienia fabryki na zakład karny, ale i dla stosunków komunikacyi i innych. Rząd jednak przychyliłby się do zbudowania nowego zakładu po za obrębem miasta, w razie gdyby gmina obecny zakład wykupiła, tak jak to uczyniła gmina miasta Pragi, w celu pozbycia się zakładu karnego. W skutek tego oświadczenia, porozumiewałem się z p. prezydentem m. i udzieliłem ministrowi sprawiedliwości treść możliwych ze strony miasta ustępstw, sprawa jednak dotąd pozostaje w zawieszeniu. W sprawie położenia nauczycieli i suplentów szkół średnich, o których byłem również interpelowanym na przedwyborczem zgromadzeniu, nie uważałem za stosowne wstawiać się u rządu, gdyż mają oni tak chętnego i tak możnego orędownika w osobie posła do Sejmu z miasta Lwowa — dr. E. Czerkawskiego.

Najwięcej czasu zabrała mi po za Izbą sprawa poruczonego mi przez komisyę akcyjną referatu; pomówię o niej pokrótce, albowiem sama rzecz jest niezwykłą, a liczba bezpośrednio interesowanych w Galicyi przenosi siedm tysięcy osób.

Jest to sprawa zakładu „ogólnego zaopatrzenia„ (*Allgemeine Versorgungs-Anstalt*), t. j. zakładu wkładek na przeżycie, który przed sześćdziesięciu laty we Wiedniu założonym został.

Sprawa ta weszła do izby przed dwoma laty, odesłaną została do komisyi akcyjnej, ale tam ugrzęzła nie znalazłszy referenta; petycye dotyczące, podane zostały przez wydziały stowarzyszeń pięciu miast w Austryi — które się w celu własnej obrony zawiązały, i dwa dzienniki założyły — widząc iż prasa wiedeńska — nagle w tej *cause celebre* przymilkła, i już żadną miarą do odezwania się w obronie pokrzywdzonych nakłonić się nie daje. Założony we Lwowie komitet członków tego zakładu przyłączył się do tej akcyi i wniósł ze swojej strony petycye. Petycye te podpisane były ogółem imieniem przeszło stutysięcy uczestników.

Szło o bajeczne nadużycia, popełniane przez wiedeńską kasę oszczędności przez lat przeszło pięćdziesiąt. Opanowawszy zarząd stała się ona samowładną administratorką, i ciągnąc z niego ogromne korzyści, wypłacała uczestnikom dopiero po dwudziestu latach pięć procent dywidendy: dziś trzyma ona w swoich rękach dwadzieścia cztery miliony majątku uczestników i chociaż wypłaca wyższe dywidendy, czyni to w sposób arbitralny i członków zakładu krzywdzący, albowiem prowadzi w księgach zakładu jako żyjących uczestników, z których dwie trzecie części już dawno wymarły!

W aktach, przedłożonych Izbie, nie było na te oskarżenia najmniejszego dowodu, zażądałem więc przystępu do aktów rządowych — trzeba bowiem wiedzieć, że ten zakład od założenia był pod bezpośrednim nadzorem rządu i pod kuratelą dygnitarzy, piastujących wysokie urzędy państwowe.

Musiałem sięgać w daleką przeszłość, wiele czasu trawić szperając w aktach ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, w najwyższym trybunale, w namiestnictwie i t. d. ale nie żałuję tej pracy — znalazłem bowiem nietylko niezbite dowody na twierdzenia petentów — ale i wiele więcej; było więc na czem oprzeć referat, domagający się zwrotu majątku, oddania zarządu w ręce własne uczestników i stanowczych reform w zakładzie.

Nadmienię tu, że zażalenia te, równocześnie przed dwoma laty, wniesione zostały do rozpatrzenia rządu obecnego, jako władzy kontrolującej i również do dziś dnia załatwienia się nie doczekały.

W ośm dni po wniesieniu mojego referatu do komisyi, który jak zazwyczaj na koszta Izby wydrukowanym i pomiędzy członków komisyi rozdanym został, kasa oszczędności zwołała zgromadzenie członków zakładu zaopatrzenia wiedeńskich i ogłosiła, że wszystkie w mojem wypracowaniu wymagane reformy z własnej inicyatywy zaprowadzi. Kiedy się zaś spostrzegła, że czas mijał, a sprawa nawet w komisyi do rozpraw nie przyszła, cofnęła odrębnem ogłoszeniem najgłówniejszą część przyrzeczenia t. j. rozłączenie obu zakładów.

Wydziały stowarzyszeń zakładu, miast Gracu i Wiedniu, otrzymawszy referat od swoich posłów, którzy petycye podpisali, przedrukowały go, i rozesłały do członków w tysiącach egzemplarzy, a nawet zaszczyciły mię adresem dziękczynnym.

Kończąc tem moje sprawozdanie, poddaję się pod sąd moich wyborców.

Jakkolwiek sąd wasz wypadnie, chociażby dla mnie ujemnie, radbym ztąd wynieść uczucie, żeście zrozumieli, iż na każdym kroku kierewała mną wyłącznie chęć służenia krajowi i miastu. — (Huczne i przeciągłe oklaski).

W okręgu miejskim Tarnów-Bochnia stawiają obecnie nową kandydaturę dr. Tadeusza Rutowskiego, niegdyś redaktora naszego dziennika, obecnie urzędnika w biurze statystycznem Wydziału krajowego i prezesa Koła literackiego we Lwowie. Dr. Rutowski znany jest ze swych świetnych zdolności, z wybornej znajomości stosunków krajowych, znany z kilku bardzo cennych prac na polu ekonomicznem, zwłaszcza zaś przemysłu krajowego. Program, rozwinięty niedawno przez niego na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, dowodzi niezawisłości zdania a trzeźwego ocenienia spraw politycznych i potrzeb specyalnych kraju. Wyborem jego przysporzyliby wyborcy tarnowscy Kołu polskiemu siłę bardzo dodatnią, która może się dzielnie przyczynić do ożywienia działalności Koła.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 17 maja.

(Z.) Korespondencyą wczorajszą o wiecu stolarzy, z którego przesłałem krótkie sprawozdanie, muszę uzupełnić przynajmniej jedną uwagą, odnoszącą się do uchwały o magazynach surowca dla stolarzy. Sprawa ta jest w istocie swojej nie małej wagi. Nasze zwyczajne wyroby stolarskie, czy to różnych mebli i sprzętów domowych, czy też części budowlanych, jak drzwi, okna, podłogi i posadzki, schody podlegają groźnej konkurencyi obcej nietylko z powodu braku wykończenia artystycznego, ale poniekąd i z powodu nietrwałości materyału. O naszych wyrobach słychać często narzekania, że się paczą lub pękają. I nie może być inaczej, skoro rzemieślnik nie posiada sam dość znacznego zapasu starego dokładnie wysuszonego surowca, i robić musi z materyału świeżego i zawodnego, albo kupować deski od właścicieli składów za grube pieniądze, przez co znowu narażony jest na to, że albo zażąda z konieczności wiele za robotę z lepszego materyału, albo pracuje prawie bez zarobku.

Jedynym skutecznym środkiem na to jest założenie własnych dobrze zaopatrzonych magazynów wszelakiego materyału drzewnego dla stolarszczyzny — zwłaszcza w punktach dogodnych przy dworcach kolejowych w okolicach, obfitujących w drzewo materyałowe — a przedewszystkiem we Lwowie i Krakowie.

Jednak na to potrzeba kapitału. Stolarze lwowscy przerabiają rocznie surowca za blisko 200.000 złr.; zatem obrót jest dość znaczny. Na założenie składu wystarczyłoby — jak sądzą — 40.000 złr. Sami stolarze pojedyńczo i łącznie jako korporacya zobowiązali się dostarczyć na ten cel 9.000 złr., po resztę w formie pożyczki zwróciła się korporacya do Rady miejskiej i do Wydziału krajowego.

Jaki będzie skutek tych zabiegów, niewiadomo; dotąd przyrzekł Wydział krajowy udzielić tyle pożyczki, ile Rada miejska od siebie udzieli, a rozchodzi się w całości o sumę 24.000 złr. Czy Rada miejska będzie mogła lub chciała udzielić połowę tej sumy — nie wiadomo; godzi się jednak przypuszczać, że się tak stanie, poczem i Wydział nie odmówi pomocy. Zresztą spraw takich nie należy traktować zbyt nagle, nie zrażać się chwilowemi trudnościami, lecz iść wytrwale do celu. Nie od razu Kraków zbudowano.

Jak widać, krzątanie się około podniesienia i uszlachetnienia przemysłu stolarskiego i to samodzielnie ze świadomością — budzi się coraz bardziej; pocieszający to objaw na polu organicznej pracy. Pożądanem jest tylko, aby ten ruch szerzył się w dalsze kręgi nietylko między stolarzy na prowincyi, ale i między innych rzemieślników, pracujących w drzewie, jak kołodzieje, stelmachy, bednarze i cieśle.

Sprawy szkolne.

Dnia 19 maja 1884 do l. 5440 wystosowała Rada szkolna krajowa do wszystkich Rad szkolnych okręgowych (z wyjątkiem Stanisławowa) następujący okólnik:

„Doszło do wiadomości c. k. krajowej Rady szkolnej, że izby szkolne bywają używane na cele obce szkole, jakoto: na posiedzenia towarzystw, czytelni, kółek rolniczych, przedstawienia teatralne, zabawy towarzyskie itp. bez zezwolenia Rady szkolnej krajowej, a częstokroć nawet bez wiedzy Rad szkolnych okręgowych.

„Takie dowolne używanie budynku szkolnego żadną miarą dopuszczonem być nie może, gdyż sprzeciwia się § 37 obowiązującego regulaminu dla szkół ludowych, według którego nie może budynku szkolnego i izb szkolnych ani sam nauczyciel, ani nikt inny używać do celów obcych szkole.

„Przypominając c. k. Radzie szkolnej okręgowej postanowienia tego paragrafu regulaminu i odnoszącego się doń okólnika tutejszego z dnia 2 lutego 1882 l. 8471 wzywa się c. k. Radę szkolną okręgową, aby czuwała nad ścisłem wykonaniem tej normy i bez tutejszego upoważnienia pod żadnym warunkiem nie pozwalała na używanie budynków i izb szkolnych na inne cele, jak ściśle szkolne. Gdyby w poszczególnych wypadkach zachodziła potrzeba użycia ich na cele inne, będzie rzeczą c. k. Rady szkolnej okręgowej odnośne podania stron interesowanych z należycie uzasadnionym wnioskiem do ocenienia i decyzyi c. k. Radzie szkolnej krajowej przedkładać. O treści niniejszego okólnika należy zawiadomić wszystkie zarządy szkół w okręgu, do ścisłego zastosowania się."

Mniemamy, że odczytawszy powyższy okólnik, każdy uzna wielką jego niepraktyczność. A przecież, ile wiemy, żadne czasopismo nie poruszyło dotychczas tej sprawy. Rada szkolna krajowa nazywa celem obcym szkole używanie budynków i izb szkolnych na czytelnie, posiedzenia kółek rolniczych itp. Nie wiem, czy się kto zgodzi na takie pojmowanie rzeczy. W naszym kraju, pod względem oświaty tak nisko stojącym, szkoły po wsiach i małych miasteczkach są jedynem ogniskiem oświaty. Gdy nadto zważymy, że w tych miejscowościach po większej części brak jest zupełny większych sal, gdzieby się liczniejsze grono obywateli w sprawach publicznych na naradę zgromadzać mogło, to przyjdziemy do przekonania, że wobec powyższego zakazu zgromadzenia tego rodzaju, nie mając innego miejsca, zmuszone będą zbierać się po karczmach, albo im wypadnie rozwiązać się. Gdzież się zbierze rada gminna na wsi, gdy często nie ma kancelaryi gminnej? Gdzie zasiądzie do wzajemnego pouczania się kółko rolnicze, lub gdzie najlepiej urządzić czytelnię, jeżeli nie w szkole? Jeżeli chodzi o zabawy towarzyskie i przedstawienia amatorskie, to sądzimy, że w braku odpowiedniego lokalu najlepiej odbywać je w szkole, która bądź co bądź zyskuje na tem.

Wprawdzie Rada szkolna przypuszcza potrzebę użycia szkoły na inne cele, zastrzegając sobie w takim razie wydanie przyzwolenia, lecz ileż to korowodów z udawaniem się w każdym poszczególnym wypadku do Rady szkolnej krajowej. Mniemam, że na sto wypadków, ledwie w kilku uda się ktoś po to przyzwolenie, a w regule, aby uniknąć zachodu, i najpiękniejsze przedsięwzięcia spełzną na niczem, gdy braknie miejsca na ich wykonanie.

W praktyce mamy już na to dowód. W tych dniach wpłynęło do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku ośm podań z prośbą o pozwolenie używania szkoły na zgromadzenia. Znam treść jednego. Stowarzyszenie św. Józefa w Dynowie prosiło o pozwolenie zgromadzania się w jednej sali tamtejszej czteroklasowej szkoły co niedzielę i święto po nieszporach. Członkowie w myśl statutu czytają wspólnie czasopisma, gazety i książki, oraz rozmawiają między sobą o tem, co czytają. Swawoli nie może być żadnej, bo w regule przybywa na te zgromadzenia jeden z miejscowych księży. Towarzystwo rozwija się od wielu lat pomyślnie i ma piękny kapitał, z którego członkowie (rzemieślnicy) zaciągają pożyczki na spłatę w drobnych ratach. W myśl okólnika Rady szkolnej krajowej powinna była Rada szkolna okręgowa przedłożyć tę prośbę Radzie szkolnej krajowej do rozstrzygnięcia. Nie wiadomo z jakich powodów, zapewne ze zbytecznej obawy, aby szkoły nie używano na cele obce(?), nie uczyniła tego, lecz sama od siebie dała bez przytoczenia jakichkolwiek motywów na wszystkie podania odmowną odpowiedź. Tym sposobem Stowarzyszenie św. Józefa w Dynowie nie ma gdzie odbywać posiedzeń.

Zwracamy na to uwagę ludzi dbałych o rozwój oświaty i towarzystw pożytecznych; zaś Radzie szkolnej krajowej dajemy pod rozwagę, czy nie należałoby owego bezwzględnego okólnika zmodyfikować i poczynić w nim niektóre wyjątki nietylko dla samego Stanisławowa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 maja.

Memoryał, wręczony cesarzowi przez ruską deputacyę w sprawie zakonu Bazylianów — został oddany, jak zawsze w takich razach bywa, ministrowi wyznań bar. Conradowi, który przesłał go namiestnikowi Zaleskiemu do sprawozdania. Równocześnie zażądało ministerstwo sprawozdania w tym przedmiocie od metropolity lwowskiego, i ruskich biskupów w Przemyślu i Stanisławowie.

Prokuratorye w Austryi uwzięły się, żeby pośrednio pomagać zjednoczonej lewicy w jej akcyi wyborczej. Konfiskata sprawozdania klubu lewicy zrobiła najgorsze wrażenie i jeszcze w dodatku nie została zatwierdzona przez sąd apelacyjny. Obecnie komitet centralny przedwyborczy czeskich Niemców wydał manifest wyborczy opozycyjny wprawdzie, ostro naganiający politykę obecnego rządu, podnoszący najniesłuszniejsze żale z powodu „upadku niemczyzny" i jej mniemanego ucisku, manifest, z którym nikt, szanujący równouprawnienie narodowości, zgodzić się nie może, który jednak jest legalnym, uprawnionym objawem opinii wyborczej. I oto prokuratorya w Pradze nie ma nic spieszniejszego do czynienia, jak zarządzić konfiskatę owej odezwy wyborczej, a tem samem narzekaniom na „ucisk" Niemców dać nowy pozór słuszności. Słuszną bardzo uwagę czyni *W. Allg. Ztg.*, że kiedy za rządów centralistycznych „uspakajano" Czechy przez konfiskaty odezw i dzienników czeskich, a teraz się „uspakaja" przez konfiskaty niemieckich odezw — to już chyba dwadzieścia kilka lat takiego systemu powinny były „uspokoić" do gruntu. Jeżeli zaś skutek nie został osiągnięty, jest to najlepszym dowodem, że środek jest bezskutecznym. Mybyśmy zaś obawiali się, że osiąga on skutek wręcz przeciwny — zamiast uspokoić — drażni.

„Katolickie agitacye" wśród Unitów podlaskich, frazes tego gatunku co „polska intryga", umiłowany przez opiekunów naszych z nad Newy, stały się dla słynnego petersburskiego panslawisty profesora Kojałowicza, godnemi fantastycznego komentarza, który jego niezaślepieni rodacy śmiało uważać mogą za nowy rodzaj denuncyacyi. *Cerkiewnyj Wiest.* stał się ramką rodzajowego obrazka, jaki profesor fantasta naszkicował dla swoich rodaków. Maluje on najpierw na tle „jezuicko-polskiej intrygi" stwierdzonej urzędowemi raportami „tajnych jezuitów" na Podlasiu, którzy w nadziei zagarnięcia kiedyś w swoje posiadanie majątków poduchownych, obecnie wydzierżawionych rdzennym Rosyanom, skoro tylko który z nich tępić zacznie lasy, natychmiast występować zwykli ze skargami do odnośnych, na razie legalnych, rosyjskich władz. — Zbrodnią się to wydaje p. Kojałowiczowi, więc chyba wolałby, aby tego rodzaju „jezuici", do Rzymu w tych kwestyach ekonomicznej czysto natury apelowali. Dla nadania jednak fantasyi swej historycznego niejako znaczenia powiada petersburski profesor: „iż Polak gotów jest wszystko oddać Zachodowi i ziemię i duszę, aby tylko zawojować Rosyan i objąć w posiadanie część ziem rosyjskich", za które naturalnie w takiej teoryi uważa Podlasie.

Do jakich granic nie przewrotności już, lecz bezrozumu i namiętnej nienawiści ku Polakom dochodzą panslawiści *a la* profesor Kojałowicz, stwierdzić można faktem, iż urzędowe *St. Petersb. Wied.* ubolewają w ostatnim numerze nad Czechami, którym kilka nazw miejscowości zgermanizowali Niemcy, a cieszyć się zwykli wszyscy Kojałowicze, ile razy toż samo nie z kilku, lecz z tysiącami wsi i miast popełniają również Niemcy w Poznańskiem. I gdzie tu myśl przewodnia głośnych przewodników rosyjskiego panslawizmu, gdzie uczciwość nowoczesnych apostołów sławiańskiego braterstwa, skoro ból zadany Czechom odczuwają i płaczą nad nim łzami krokodyla, a gdy Niemcy zadadzą cios Polakom, cieszą się z tego i gotowi są uznawać dręczycieli za braci.

W *Germanii* znajdujemy wiadomość, że rząd pruski odrzucił wszystkich kandydatów polskiej narodowości, proponowanych przez Watykan na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie Ze strony kuryi dołożono starań, aby ułożyć nową kombinacyę. Arcybiskup koloński Melchers, który za zgodą kuryi złożył rządy swej dyecezyi, przybył na życzenie papieża do Rzymu i zamieszka w klasztorze Redemptorystów.

Za kilka dni ukaże się dalszy ciąg angielskiej księgi błękitnej, będzie on zawierał szczegóły odnoszące się do bitwy nad Kuszkiem. Dokumenta ogłoszone dotychczas nie sprawiły w Anglii dobrego wrażenia. Dzienniki wyrażają swe oburzenie z powodu dwuznacznego i podstępnego postępowania Rosyi. Nie mniej jednak panuje w Anglii zadowolenie, iż udało się uniknąć wojny nawet za cenę chwilowego upokorzenia. Coraz więcej przekonywują się Anglicy, że niebezpieczeństwo, które im groziło, było większem, niż przypuszczano pierwotnie. Półurzędowe *Daily News* podaje w ostatnim numerze niektóre szczegóły o spotkaniu lorda Dufferina z emirem, a można z nich przekonać się dostatecznie, jak nieuzasadnionemi były przypuszczenia, że Anglia znajdzie w Abdurrhamanie stałego i wiernego sprzymierzeńca. Nawet po wejściu Rosyan do Pulikiszti odrzucił emir grzecznie ale stanowczo ofiarowaną mu pomoc angielską. Oświadczył on, iż jest w stanie bronić swych granic, i okazał swą niechęć, słysząc o projekcie przemarszu wojsk angielskich. Wobec tego nie mógł lord Dufferin dłużej nalegać. — Udawano wprawdzie zaufanie i zupełną wiarę w słowa emira, lecz w istocie nie łudzono się już i przestano wierzyć w pożyteczność pasma neutralnego. Afganistan nie zdoła zatrzymać zwycięskiego pochodu Rosyi. Posunie się ona aż do granic silniejszego państwa, gdzie napotka na stanowczy opór.

Senat francuski obraduje nad ustawą wyborczą, przyjętą przez Izbę posłów; pierwszy artykuł nowej ustawy, orzekający, iż każdy wyborca głosuje na tylu posłów, ilu ich departament wybiera, został przyjęty znaczną większością.

W obozie Bonapartystów panuje zupełne rozbicie. Objawia się ono obecnie na zgromadzeniach przedwyborczych. Podczas, gdy pewna ich część z Pawłem Cassagnakiem na czele nie odstępuje od tradycyi cesarstwa i grupuje się około młodego Wiktora Bonapartego; drugi ich odcień, czyli tak zwani Zeromiści, nie odstępują księcia Hieronima Napoleona i wraz z nim wolą popierać republikańską formę rządu, aniżeli iść ręka w rękę z resztą monarchistów i ułatwiać zadanie członkom rodziny Orleańskiej. Na ostatniem zebraniu Żeromistów uchwalono przyjąć demokratyczny program i nie wchodzić w żadne układy z rojalistami.

Daily News zamieszcza korespondencyą z Armenii opisującą usiłowania rządu rosyjskiego w celu zrusyfikowania ludności armeńskiej. Z rozkazu rządu zamknięto 300 szkół armeńskich, skutkiem czego 900 nauczyciel straciło utrzymanie a 18000 dzieci musiało przerwać naukę. Wywołało to powszechne oburzenie, a nieprzyjazne rządowi manifestacye są na porządku dziennym. W wielu kościołach, zwłaszcza w Erzerum i Konstantynopolu odprawia duchowieństwo armeńskie modlitwy na intencyą otwarcia zamkniętych szkół i za dusze tych osób, które straciły życie wskutek prześladowań ze strony Rosyi.

Jak *Pester Lloyd* donosi, można już dziś uważać zupełną niezawisłość kościoła rumuńskiego za rzecz stanowczo dokonaną. — Już w r. 1864 uznano kościół rumuński za odrębną gałęź kościoła wschodniego. — Patryarcha konstantynopolitański nie uznał jednak tego aktu a w następstwie nie zatwierdził sekularyzacyi klasztorów greckich w Rumunii. Gdy jednak w ostatnich czasach Rosya usiłowała znowu wyzyskiwać spory religijne dla swych politycznych celów, postanowił patryarchat zapobiedz dalszym niesnaskom między rumuńskim i greckim kościołem przez uznanie niezawisłości świętego synodu rumuńskiego.

Na tegorocznem wiosennem zebraniu został synod uwiadomiony o tem postanowieniu patryarchatu.

W Pinowie pod Saloniką przyszło do starcia między unitami i schyzmatykami. Powodem tego zajścia był spór o miejscową cerkiew, do której zarówno unicсy jak i schyzmatyccy Bulgarzy rościli sobie prawo. Podczas rozruchów wybuchł pożar i cerkiew stała się pastwą płomieni. Rząd turecki zarządził śledztwo

---

Organizacya państwa Kongo nie została jeszcze dokonaną z powodu wahania się Stanleya, który mimo nalegań króla Leopolda ociąga się z przyjęciem posady gubernatora. Ruchliwemu i przedsiębiorczemu podróżnikowi z trudnością przyszłoby spędzić resztę życia w granicach jednego państwa. Członkowie głównego rządu, zasiadającego w Brukseli, otrzymają tytuł generalnych dyrektorów i będą pobierać po 12.000 franków rocznej pensyi. Za kilka dni ukaże się lista wszystkich posad urzędowych w nowem państwie. Posady w biurach, pozostających w Brukseli, są przystępne jedynie obywatelom belgijskim; o urzędy w Afryce mogą się ubiegać także cudzoziemcy.

Kronika.

Kraków, 20 maja

Prezydent filii krajowego Stowarzyszenia patryotycznej pomocy „Czerwonego krzyża" w Galicyi, dr. Weigel ogłasza: Czyniąc zadość uchwale Wydziału z dn. 1 b. m., mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków na walne zgromadzenie do sali radnej w budynku magistratu na II piętrze, we czwartek tj. d. 21 b. m. o godz. 6 po południu odbyć się mające.

Obywateli, którzy dotąd nie są członkami filii Stowarzyszenia, mam zaszczyt prosić, aby do Stowarzyszenia za roczną opłatą dwóch złr. przystąpić i także na walne zgromadzenie przybyć zechcieli. Wpisać się można do Stowarzyszenia w sekretaryacie prezydyalnym magistratu w godzinach urzędowych.

Porządek dzienny walnego zebrania: 1) Sprawozdanie zarządu filii. 2) Wybór nowego Wydziału z 13 członków na lat 3. 3) Wybór 3 cenzorów i 2 zastępców, na rok jeden. 4) Wybór sądu rozjemczego z 3 członków i 2 zastępców, na rok jeden. 5) Wnioski członków.

C. k. urząd podatkowy, jak nam donoszą, robi niepotrzebne trudności osobom, zgłaszającym się po wypłatę kuponów. Wstrzymując się tym razem od szczegółowego omówienia tej sprawy wyrażamy nadzieję, że tak w interesie państwa, jak i stron przyczyna złego będzie rychło usuniętą, a strony uwolnione od nieprzyjemności ciągłego chodzenia i czekania na wypłatę kuponów, dawno już płatnych.

Towarzystwo sztuk pięknych przeznaczyło na premium dla członków swoich za rok bieżący reprodukcyę chromolitograficzną z obrazu Matejki „Zamojski pod Byczyną." Poprzedni wybór padł na obraz innego malarza.

J. E. X. Biskup Dunajewski powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

Z dyecezyi krakowskiej. Inst. kan. na Marcyporębę otrzymał ks. Michał Bystroń, wice dziekan i proboszcz w Krzywaczce. Administratorem w Krzywaczce został ks. W. Dziatkowiec. exp. w Harbutowicach, a na jego miejsce przeznaczony ks. Kwiatkowski, wik. w Zatorze, przeniesieni ks. Antoni Skrudziński z Poręby Żegoty do Zatora ks. Franc. Gajda z Płuczani do Poręby, ks. Jan Skwirczyński z Ruszczy do Wieliczki, ks. Franc. Krupnik z Marcyporęby do Ruszczy, ks. Feliks Stelcel z Bolechowic do Kęt, ks. Ludwik Szczurowski z Rybny do Rajczy i ks. Franciszek Krupa z Rajczy do Rybny.

Do Ameryki odjeżdżają w dniu 26 bm. koleją z Krakowa do Hamburga, a następnie statkiem do Ameryki trzy siostry Felicyanki t. j. Marya Sancia Patek, przełożona domu w Tarnowie, Humulianna Glazer i Ignaca Haralewicz. W Ameryce zajmą się one wychowaniem i nauką dzieci polskich.

Plantacye nasze upiększone rzeźbą Lilla Weneda otrzymać mają nową ozdobę również z daru dr. Jordana. Tym razem będzie to grupa złożona z dwóch figur. Umieszczenie dla nowej tej rzeźby, której wykonaniem zajmuje się rzeźbiarz p. Dann, projektowanem jest w stronie Akademii sztuk pięknych.

Buda drewniana zwana niegdyś także „teatrem letnim" przy ulicy Lubicz wskutek zniszczenia stała się bezużyteczną Opuszczony ten przez mury przybytek, nietylko nieestetyczne na przechodzących ulicą sprawia wrażenie, ale co gorsza, w razie ognia stać się może w wysokim stopniu groźnym dla zabudowań sąsiednich, gdyż w pobliżu znajduje się szpital św. Ludwika. Dziwna rzecz, że na okoliczność tę nie zwrócono dotąd uwagi w zarządzie miejskim i że budy tej dotąd nie rozebrano w obec surowości, jaką zachowywa Magistrat względem właścicieli domów, którzy nie są zaopatrzeni w przyrządy potrzebne do ratunku na przypadek pożaru.

P. Pius Weloński artysta-rzeźbiarz, wszedł w związek małżeński z panną Jadwigą Ordzianką, córką obywatela z Wołynia. Ślub odbył się w Rzymie 11 bm. w kościele św. Andrzeja.

Pan Mieczysław Frenkel, ceniony artysta dramatyczny tutejszy, jak donoszą dzienniki lwowskie, ma zostać zaangażowanym do teatru lwowskiego.

Gdyby nie zieleń i kwiaty kasztanów, zdobiące nasze plantacye, możnaby uwierzyć, iż mamy do zniesienia listopadową niestałość pogody. Maj zawodzi. Zimno, chmurno, słotno, a nie zanosi się nawet na pogodę.

Zawalenie. Przedwczoraj po godz. 5 rano zawaliło się na Podgórzu przy ulicy Wielickiej, w nowo budującej się kamienicy pod l. 17, sklepienie nad sienią, przebiło swoim ciężarem sklepienie piwnicy, do której też spadło 3 murarzy i 2 wyrobnice. Wszyscy oni zostali uszkodzeni, lecz zdaje się nie ciężko. Ponieważ ściany także grożą zawaleniem, dalsza budowa została zakazaną i śledztwo sądowo-policyjne zarządzone, celem zbadania czyją winą spowodowany został nieszczęśliwy wypadek.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Krzysztofińskiego Antoniego za kradzież, Pawka Jakóba poszukiwanego za kradzież skórek, Walewskiego Feliksa za zbiegnięcie z terminu, Jelonka Adama za obrzucenie wapnem przechodzących, Holzgrüna Herschla za noszenie zwłok niemowlęcia, które chciał pochować w podwórzu jednej realności na Kazimierzu, Salę Mateusza za kradzież, Biegalskiego Karola za kradzież na dworcu kolei żelaznej, Daczyńską Anielę i Szewczyk Julię za krzyki i awantury na plantach, Hanusiak Annę za kradzież poduszki, Helnara Tomasza za oszustwo — przy osobie jego znaleziono łyżeczkę srebrną z literami H. K., Schora Faleka i Schwetzera Arie praktykantów handlowych we Lwowie za sprzeniewierzenie pieniędzy pryncypałowi we Lwowie, Bandułę Antoniego za kradzież wiktuałów, Wróbla Szczepana i Omaka Józefa złodziei nałogowych za usiłowaną kradzież bielizny ze strychu realności Nr. 2 przy ulicy Kurniki, 8 osób za pijaństwo.

Przeszłego tygodnia zostawił nieznajomy mężczyzna przy wychodnem parasol w sklepie p. Launera, który każdego czasu tamże odebranym być może.

Zmarli. Wacław Sędzimir, ukończony technik, zmarł w Krakowie w 27 roku życia.

Kęty, 18 maja. Wczoraj odbyło się u nas na dochód budowy klasztoru Sióstr Kapucynek przedstawienie amatorskie, składające się z dwóch sztuczek, jako to: sielanki dramatycznej Königswintera „Zbudziło się w niej serce" i komedyo-opery (z francuskiego) „Czuła struna". Przedstawienie to, jak i wiele poprzednich, wypadło pod każdym względem świetnie. Wybór sztuczek, pełna przejęcia się i życia gra amatorów, humor, który od początku aż do końca przedstawienia, szczególniej zaś w drugiej sztuczce, ani na chwilę nie opuszczał grających, a przedewszystkiem skończona gra p. Califourschona (p. A. Szczerbowski) w „Czułej strunie" sprawiły, iż całość przedstawienia jak najdowodniej przekonała licznie zgromadzoną tak miejscową jakoteż okoliczną publiczność, że wśród rzetelnej i pilnej pracy a zarazem zamiłowania dla sztuki, w każdem miasteczku przy dobrych chęciach i inicyatywie, towarzystwo amatorów wielkie postępy zrobić może.

Z amatorek pp. H. K., A. J. i B. G. na szczególną wzmiankę zasługują. Trudno jednak nie wspomnieć o zasługach p. Ant. Szczerbowskiego, nauczyciela tutejszego, który jest duszą i kierownikiem tutejszego towarzystwa amatorów, obdarzającego nas co miesiąc dwoma przyjemnemi wieczorami, rozpraszającemi choć w części małomiejskie nudy.

Krosno, 19 maja 1885. W celu uzyskania funduszu na zaopatrzenie ubogiej dziatwy szkolnej w przybory naukowe, urządziło grono nauczycielskie szkoły wydziałowej tutejszej dnia 17 bm., przedstawienie amatorskie, z którego dochód brutto wynosi 64 złr. 10 ct. zaś netto 60 złr. aw.

Do uzyskania tak pięknego, jak na nasze stósunki, dochodu, przyczyniła się tutejsza publiczność, która cele humanitarne zawsze chętnie popiera. Dlatego grono nauczycielskie składa niniejszem wszystkim Szanownym uczestnikom a w szczególności tym Panom, którzy naddatki z wszelką gotowością zło-

żyli „serdeczne Bóg zapłać!“ O użyciu tego funduszu nie omieszka grono nauczycielskie złożyć publiczne sprawozdanie.

Wiec prawników polskich, zapowiedziany na wrzesień br. we Lwowie, odłożony został do przyszłego roku dla braku zgłaszających się z chęcią wzięcia udziału.

Udział kobiet w „Sokole“. Wydział lwowskiego Towarzystwa „Sokół“ ogłasza, iż w myśl brzmienia statutu nie może odmawiać przyjęcia kobiet na członków Towarzystwa. Ponieważ jednak nie zaprowadzono dotąd osobnych kursów gimnastyki dla płci pięknej, panie mogą wstępować do Towarzystwa tylko jako członkowie wspierający za opłatą wstępnego 2 złr. i rocznej wkładki 4 złr.

Wstępny artykuł politycznej treści poety Tennysona, wierszem opiewający potęgę Anglii i grożący zemstą ludu tym, którzy przez zaniedbanie floty staliby się winnymi utracenia tej potęgi, zamieścił londyński *Times*. Nowość ta niezmiernie się podobała.

Archeologowie moskiewscy członkowie Tow. archeologicznego w Moskwie, na miejsce zmarłego swojego prezesa wybrali wdowę po nim prezesową hrabinę Praksedę Uwarow. Pierwszy to podobno prezes naukowego Towarzystwa — w spódnicy.

Z Madrytu urzędowe telegramy donoszą o ponownym wybuchu cholery. Środki ostrożności przedsięwzięto.

Kongres południowo-sławiański. Sławiańska akademia w Zagrzebiu nosiła się z zamiarem zwołania na miesiąc wrzesień kongresu sławiańskiego, rząd jednak odmówił potrzebnego w tym celu zezwolenia. Na posiedzeniu sejmowem 15 b. m. wniósł deputowany Czerakovich interpelacyę do bana, czy wiadomo mu, że akademia zamyśla obejść zakaz i co w tym razie czynić zamyśla. Ban odpowiedział, iż żadną miarą nie dopuści do pominięcia w jakikolwiekbądź sposób zakazu rządu.

Niebezpieczna choroba Wiktora Hugo obudza powszechne zaniepokojenie. Mąż takiej zasługi, tak na polu literackiem, jak i politycznem, takiej miary i niezachwianej wytrwałości w swych zasadach politycznych, twórca tylu wiekopomnych dzieł, które są chlubą literatury francuskiej i europejskiej, a swego czasu były drogoskazami nowego kierunku nietylko poetyckiego i literackiego, ale i politycznego, budzi w chwili niebezpiecznej choroby w wieku bardzo podeszłym nie pustą ciekawość, lub objawy konwencyonalnej grzeczności, ale szczere życzliwe współczucie.

Zaledwie rozeszła się wieść po Paryżu o nagłem zasłabnięciu Wiktora Hugo, d. 18 b. m., rozpoczęła się formalna pielgrzymka do jego domu. Prezydent rzeczypospolitej Grevy, dalej prezydent gabinetu Brisson, posłali od siebie zapytać się o stan zdrowia chorego. Minister spraw zagranicznych Freycinet odwiedził osobiście Wiktora Hugo, a z powrotem uwiadomił Izbę poselską o stanie chorego i pocieszał ją doniesieniem, że się ma lepiej. Biskup Freppel chciał go również odwiedzić, lecz nie był przypuszczony, bo w ogóle nikogo nie przypuszczają do chorego oprócz lekarzy, obu wnuków i państwa Lokroy.

Według stwierdzonych znamion, jest to zapalenie płuc w takim wieku nader niebezpieczne. Chory, jakkolwiek bardzo osłabiony, nie stracił przytomności, lecz nie łudzi się nadzieją wyzdrowienia. Cierpliwość w znoszeniu cierpienia budzi podziwienie; spokojem chce widocznie wlać otuchę w swoje otoczenie.

Wczorajsze telegraficzne doniesienie mówiło o pogorszeniu się i o stanie niebezpiecznym słabości — dzisiejsze telegramy donoszą o polepszeniu.

Tragiczny wypadek. Czytamy w *Unii* tarnowskiej: W przedmiejskim domku mieszkała Hania z matką, wdową po woźnym i siostrą. Utrzymaniem ich była skromna pensyjka i to, co szyciem zarobiła. Odnajmował od nich stancyjkę N. N. sekwestrator podatkowy, exżandarm, człowiek bezżenny, który oświadczał dziewczęciu swe afekta Dziewczę 19 letnie — jak każde dziewczę w tym wieku — przyjmowało je szczerze i nareszcie, pokochało.... Ale on nie był zdecydowany. Uśmiechała mu się młoda, przystojna wdówka, do której począł smalić cholewki — bo wszakżeż „u wdowy, chleb gotowy“. Zaniedbał Hanię i nawet dał jej do zrozumienia, że się z nią żenić nie myśli. Czy to mówił naprawdę, czy w żartach — nie wiemy, dość, że biedne dziewczę uwierzyło jego słowom i z rozpaczy postanowiło targnąć się na swe życie. Jakoż kupiła Hania kwasu siarkowego „pod wilkiem“ jeszcze we środę. We czwartek zaś, gdy matka poszła z drugą córką na spacer, napisała list i o godzinie 5 wieczorem wypiła pół szklanki płynu trującego. Nadchodzi niedługo nieszczęśliwa matka i widzi córkę wijącą się z boleści na łożu. Zawezwano lekarza i księdza. Pierwszy, choć już pomoc jego była daremną, poznał otrucie i wybadał zkąd truciznę dostała; ksiądz zaopatrzył ją na drogę wieczności i po 3 godzinnych mękach dziewczę oddało swego ducha Bogu. A on? on w rozpaczy, sprawił jej piękną trumnę, suknię i pogrzeb — i mówił: „ja szpasował“.

Z Granicy donoszą o następujących zdarzeniach: Jakaś dama przed kilku dniami przejeżdżała przez Granicę z powrotem do Wiednia. Podróżująca, z usposobienia widocznie nie inna niż cały ród Ewy, nawet w podróży podług pierwszej mody ubiór na sobie miała. Wspaniałe suknie zatrzymać mogą tego lub owego chwilowo, bacznym okiem się przyglądać im mogą tylko.... panie. Tym razem jednak i mężczyzni zaintrygowani byli bardzo z niezwykłych rozmiarów turniu ą, a przedewszystkiem urzędnicy komory, którzy podejrzliwem okiem spoglądali na tę wyniosłość. Damę przeto poprowadzono do osobnego pokoju w celu przekonania się o zawartości turniury, na szczęście jednak nie znaleziono w niej nic W każdym razie dama była bardzo skonfudowaną, i postanowiła na przyszłość nie zaokrąglać swych kształtów. W drugim jednak wypadku rezultat rewizyi tegoż dnia odmiennie wypadł, pani jakaś wracając z zagranicy, wiozła ogromną walizę bielizny, bielizna była znaczoną, nie miała przeto podlegać ocleniu, rewidujących uderzyło jednak, iż wszystkie spódniczki bardzo obficie garnirowane są koronkami, po bliższem przejrzeniu przekonano się, iż koronki nie były nawet należycie przyszyte, tylko fastrygami przyczepione. Przesadne „upodobanie„ w bogatych ozdobach nawet spodnich części ubrania pociągnęło za sobą dotkliwą konfiskatę koronek i karę pieniężną.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Zacharskiego w Rzeplinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach.

Adjunkt sądu lwowskiego, Józef Heldenburg, mianowany został zastępcą prokuratora państwa w Brzeżanach.

Do dzienników w językach plemienia sławiańskiego wychodzących.

Niektóre osoby nie życzące sobie wymienić swego nazwiska, prosiły mnie, abym za pośrednictwem naszych czasopism ogłosił odezwę, zawierającą myśl powszechnego uczczenia apostołów sławiańskich śś. Cyryla i Metodego, podczas nadchodzącej uroczystości w Welehradzie, przez wzniesienie im skromnego pomnika, na pamiątkę jednoplemiennego święta, w duchu chrześciańskim, bez względu na różnice obrządków religijnych.

Projekt ten zależy na tem, aby do Welehradu przywieziono lub przysłano po garstce ziemi ze wszystkich krajów sławiańskich, pierwotnych siedzib starożytnych Sławian, a mianowicie: z Nowogrodu, Pskowa, z nad brzegów rzek Dźwiny, Soży, Desny, Dniepru, Dniestru, dolnego Dunaju, Kerki, Sawy, Drawy, Wełtawy, Łaby, Odry, Warty, Wisły, itd. Na tych garstkach ziemi może być wzniesiony pomniczek albo pamiątkowy kopiec.

Można się spodziewać, iż szanowne redakcye dzienników, wydawanych w językach sławiańskiego plemienia, zechcą tę myśl podnieść i niniejszy głos powtórzyć raczą. Z uszanowaniem

Stefan Buszczyński.

Kraków 18 maja 1885.

Sprostowanie. Pisma wychodzące za granicami ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem walczyć muszą z wielkiemi trudnościami przy wyborze odpowiednich korespondentów. Mimo najlepszych poleceń od pierwszych powag w piśmiennictwie i dziennikarstwie polskiem, redakcye nasze bywają wystawione na zawody co do korespondentów z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi. Zdarza się częstokroć, iż z braku dobrych informacyj, o które tak trudno w tamtejszych stosunkach, korespondenci z chęci nadania większej wyrazistości swoim listom donoszą o faktach, niezgodnych z rzeczywistością, nieprzystępnych do sprawdzenia, czem szkodzą nawet sprawie, której chcą służyć. Podobną pomyłkę popełnił nasz korespondent kijowski względem osoby p. Pichny, redaktora *Kijewlanina*. Pomyłkę tę z obowiązku dziennikarskiego prostujemy, zamieszczając list p. Pichny, a do tego obowiązku tembardziej się poczuwamy, gdyż nie chcemy, aby nieprzyjaciele nasi mniemali, iż walczymy z nimi nieuczciwą bronią. Oto list pana Pichny:

Szanowny Redaktorze!

W Nr. 99 redagowanej przez pana gazety wydrukowaną została korespondencya z Kijowa, w której autor znajomi czytelników z moją biografią. Chociaż autor oznaczonej korespondencyi mógł posiłkować się potrzebnemi ku temu danemi z właściwych a wiarogodnych źródeł, na przykład z biografii mojej, pomieszczonej w „*Bibliograficznym słowniku Uniwersytetu* św. Włodzimierza“, oraz z innych źródeł nietrudnych do poczerpnięcia, jako o człowieku od 20 lat zamieszkałym w Kijowie, jednakże on uważał za więcej właściwe zakomunikować panu haniebną potwarz. Tak naprzykład w liczbie innych rzeczy twierdzi, „że rada szkolna 2-go kijowskiego gimnazyum, gdzie ten wielki mąż pierwsze kroki stawiał, w przededniu złożenia egzaminów do uniwersytetu, skazała go na wykluczenie ze szkół za złodziejstwo. To nie jest tajemnicą“.

Rzeczywiście pobierałem nauki w 2-giem kijowskiem gimnazyum, do żadnego zaś innego nie uczęszczałem; wydalenie jakoby mnie z gimnazyum przez radę pedagogiczną za kradzież, lub też jakie inne z mej strony przewinienie wcale nie miało miejsca. Przez cały czas pobytu mego w zakładzie naukowym nie tylko nie byłem karany, lecz przeciwnie jako jeden z najlepszych uczniów otrzymałem świadectwo i rekomendacyę do władzy uniwersyteckiej dla umieszczenia mnie na stypendyum.

Wspominam o tych obojętnych dla ogółu szczegółach tylko w tym celu, aby przekonać Pana, o ile fakt, zakomunikowany Redakcyi przez pańskiego korespondenta, jest dalekim od rzeczywistego stanu rzeczy, że ja postępowaniem mojem przez cały czas pobytu w gimnazyum nie dałem najmniejszego powodu do podobnej potwarzy“. Podpisano:

„Profesor uniwersytetu *Pichno*“.

Repertuar teatralny.

We czwartek 21-go: Komedya w 3 aktach, R. Ruszkowskiego i A. Abrahamowicza, „Mąż z grzeczności“.

W sobotę 23-go: Krotochwila komiczna w 6 obrazach, Feliksa Schobera, z muzyką Adolfa Sonnenfelda, „Podróż po Warszawie“.

W poniedziałek 25-go: Obraz ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami, przez A Staszczyka, z muzyką K. Hoffmana, „Noc Ś-to Jańska“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dr. Andrzej Cinciała: Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie Cieszyńskiem. Str. 47. Cieszyn, 1885. Czysty dochód przeznaczony dla czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie). Cennym przyczynkiem zbogacił szanowny autor zbiory przysłów narodowych, tem cenniejszym, że o ile nam wiadomo, nie zbierano ich dotąd na Śląsku. W liczbie 948 przysłów zamieszczonych w tej książeczce, a podanych z uwzględnieniem właściwości dyalektycznych, znajduje się wprawdzie wiele używanych bądź w całej Polsce, bądź też w niektórych jej okolicach, ale niemało też i takich, które zdają się być wyłączną własnością ludu śląskiego. Między temi ostatniemi spotykamy przysłowia, zawarte także w zbiorach Rysińskiego, Knapskiego itp., ale należące u nas do kategoryi „przysłów zmarłych“ (jak je nazywa Wójcicki), to jest wyszłych już z użycia. Utrzymały się one dotąd na Śląsku w ustach ludu. Najcenniejszą jednak częścią tej wiązanki są przysłowia, z któremi w żadnym z drukowanych dotąd zbiorów spotkać się nie można; niektóre z nich mogą być nowszego wyrobu, lub tłomaczeniem niemieckich, ale inne mają nie dzisiejszy pozór i jak dobre wino „trącą myszką“. Zebranie ich jest niewątpliwą zasługą. Szkoda tylko, że autor poskąpił z wytłómaczeniem wyrazów narzecza śląskiego, u nas niezrozumiałych, oraz, że nie podał objaśnienia do tych przysłów, których znaczenia i zastosowania domyśleć się trudno. Niektóre przez omyłkę powtórzone dwa razy np. 387 (612), 577 (658). Zamieszczony przy końcu książeczki skorowidz, pracowicie ułożony, dozwala z łatwością odszukać przysłowie wedłng najwybitniejszego w każdem wyrazu. Przy każdym zbiorze przysłów, skorowidz taki jest niezbędny, odszukiwanie bowiem etnograficznych właściwości w porównawczej symbolice pojęć, do nader ważnych częstokroć prowadzące wniosków, bez niego obejść się nie może. W tych dniach podamy antologię przysłów śląskich ze zbiorku p. Cinciały.

Dział ekonomiczny.

Ankieta rybacka. Uchwalona na tegorocznej sesyi Rady państwa powszechna ustawa rybacka, zawiera tylko ogólne zasady; zastosowanie ich do potrzeb krajowych zostawiono Sejmom krajowym. Dla przygotowania odpowiedniego projektu do ustawy krajowej zwołał Wydział krajowy specyalną ankietę, w której skład wchodzili: członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński, jako przewodniczący, dalej powołani: prof. Nowicki, dr. Bobrzyński, dr. Zoll, dr. Zatorski, hr. Artur Potocki, wszyscy pięciu z Krakowa, dr. Pilat i dr. Orlecki ze Lwowa, bar. Gostkowski i hr. Włodz. Dzieduszycki, oraz jako sekretarz urzędnik Wydziału Drwęski.

Na posiedzeniu dnia 15 b m przedłożony kwestyonarz składał się z następujących siedmiu punktów, które ustawa powszechna zostawiła do uchwały Sejmom krajowym:

1) Oznaczyć, komu przysługuje prawo rybołostwa w wodach naturalnych (§ 1 ust. p.); 2) oznaczyć wysokość wynagrodzenia, jakie rybacy z zawodu, o ile takowi przez zniesienie dzikiego rybołostwa ponieśli uszczerbek, mają prawo żądać od tych, którym przyznano prawo rybołostwa na wodach przedtem wolnych (§ 2); 3) oznaczyć, czy ewentualnie i w jakich wypadkach musi woda wydzierżawioną być na rzecz uprawnionych do rybołostwa, a czynsz pomiędzy nich rozdzielonym (§ 3); 4) oznaczyć kto rozstrzyga w sprawie kosztów i wynagrodzeń (czy władza polityczna § 4); 5) określić szczegółowo pretensye, jakie rościć mogą uprawnieni do rybołostwa wobec używania wód na inne cele (gospodarcze i przemysłowe § 7); 6) oznaczyć, czy ewentualnie i jakie mają być utworzone rewiry wodne, tudzież, czy ewentualnie i w jakich wypadkach ma nastąpić wykup rybołostwa (§ 8); 7) jeżeli ustawa ma mieć zastosowanie także do innych zwierząt wodnych (np. raki), oznaczyć zwierzęta powyższe (§ 9).

Całe pierwsze posiedzenie wypełniły rozprawy nad bezsprzecznie najważniejszym punktem 1ym do którego postawiono trzy wnioski, mianowicie, ażeby przyznać prawo rybołostwa na wodach naturalnych: 1) krajowi (wniosek pp. Orleckiego i Zatorskiego); 2) na wodach niespławnych właścicielom brzegów, na rzekach zaś spławnych krajowi (Zoll); 3) gminom i obszarom dworskim, przyległym do tych wód w miarę długości brzegów (Bobrzyński). Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, przyjęto znaczną większością, bo 7 (przeciw 2) głosami, należycie umotywowany wniosek prof. Bobrzyńskiego, z tym zarazem dodatkiem, że prawo rybołostwa nie ma być wykonywanem bezpośrednio przez właścicieli, lecz ma zostawać pod administracyą kraju i przez kraj być wydzierżawianem, a dopiero dochód z rybołostwa ma być rozdzielanym między właścicieli w poszczególnych rewirach, według długości brzegów.

Dla przeprowadzenia takiej uchwały postanowiono dalej, iż wody naturalne mają być podzielone na krainy rybne, a te znowu na rewiry, jako jednostki dzierżawne. Dla zarządu i technicznego nadzoru ma powstać osobne biuro przy Wydziale krajowym.

Co do kwestyi wykupna dotychczasowego prawa rybołostwa, postanowiono nie doradzać wykupna, lecz zostawić je w posiadaniu dotychczasowem pod zastrzeżeniem i ograniczeniem, zawartem w projektowanej ustawie.

Od chwili prawomocności nowej ustawy przestanie obowiązywać ustawa dotychczasowa, która zawiera wiele ważnych przepisów o ochronie ryb i o czasie, w którym dozwolono ryby łowić i o narzędziach do łowienia. Z powodu ważności tych przepisów postanowiono wprowadzić je i do nowej ustawy.

Wreszcie pod opiekę ustawy podciągnięto także raki.

Na tle powyższych uchwał ma być ułożony projekt nowej ustawy. Pracę tę powierzono pp. Orleckiemu i Nowickiemu.

Przywilej. C. k. austryackie i węgierskie ministerstwo udzieliło wyłączny przywilej „Schneiderowi i Spelda“ w Białej, na samoporuszający się przyrząd do wysuwania w przędzalniach, z prawem pierwszeństwa od 19 czerwca 1884.

Następnie Edmundowi Szmeji, fabrykantowi maszyn w Białej, na ulepszenia u młynów walcowych, z prawem pierwszeństwa od 15 sierpnia 1884.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 20 maja. Na wczorajszym zjeździe delegatów komitetów miejskich reprezentowane były następujące miasta: Brzeżany (delegat ks. kanonik Ostrowski), Buczacz (dr. Goldmann), Drohobycz (dr. Fruchtmann) Gródek (Świeżawski), Przemyśl (dr Ziemiański), Rzeszów (dr Zbyszewski) Stanisławów (dr. Eminowicz), Tarnopol (Pohorecki), Stryj (Kosiński), Złoczów (Rewakowicz). Izba handlowo-przemysłowa lwowska (Świsterski). Przyjęto program, wniesiony przez komitet lwowski — poczem dla porozumienia się co do kandydatów wybrano komisyę, w skład której weszli: Zbyszewski, Fruchtman, Roszkowski, Rutowski, Gross, Małachowski, Getritz, Goldman i Witosławski.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 maja. Bednarzik, skazany na śmierć za morderstwo, został dziś rano stracony.

Lublana 20 maja. Na licznem zgromadzeniu wyborców ogłoszono przez aklamacyą kandydaturę hr. Hohenwartha.

Buda-Peszt, 20 maja. Rada gminna wiedeńska w komplecie przybyła tu wczoraj wieczór o godzinie siódmej. Naczelny burmistrz miasta, otoczony członkami rady i komitetu specyalnego, powitał przybyłych serdeczną mową w języku węgierskim i niemieckim, wyrażając radość stołecznego miasta Węgier z powodu, że miasto Buda Peszt przy sposobności wielkiej narodowej uroczystości poraz pierwszy doznało tego szczęścia, iż może przyjąć u siebie w gościnie całą radę gminną i magistrat wspaniałego Wiednia.

Burmistrz wiedeński Uhl odpowiadając rzekł, iż przybyli z radością, aby wziąć udział w uroczystości pokoju — która ma przedstawić w barwnych obrazach wielkie skutki, osiągnięte energicznem działaniem przez państwo, przejęte duchem narodowym.

Mowy obie przerywano w pewnych miejscach okrzykami *hoch* i *eljen* pełnymi zapału.

Po przemówieniu podali sobie obaj burmistrzowie ręce i uściskali się wśród okrzyków radości tłumnie zgromadzonej publiczności. Poczem goście udali się do przygotowanych pomieszkań.

Berlin, 20 maja. Cesarz nie był wczoraj obecnym na przeglądzie wojskowym, bo lekkie przeziębienie i chrypka zatrzymały go w pokoju, lecz popołudniu przyjął u siebie następcę tronu, a później wysłuchał kilka sprawozdań.

Paryż, 20 maja. Senat przyjął rozdział pierwszy projektu do ustawy o reformie wyborczej, przez co zgodził się w zasadzie na wybór posłów grupami według departamentów. Jutro ciąg dalszy rozpraw,

Paryż, 20 maja. Izba poselska uchwaliła 441 głosami przeciw 39 przejść do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem do ustawy o armii kolonialnej — a w dalszym toku przyjęła pierwszych pięć rozdziałów.

Paryż, 20 maja. Wczoraj wieczór skonstatowano polepszenie się stanu Wiktora Hugo.

Suakim, 20 maja. Wolseley odjechał ze sztabem dziś rano. Nad resztą załogi objął wczoraj komendę generał Greaves.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 maja 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	[illegible]·85	82·80
„ 5% austr. nieopodat.	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	82·75	[illegible]
„ złota	107·[illegible]	107·80
4% Renta złota węg.	97·60	·—
Losy z r. 18	138·75	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	85 —	859 —
„ kredytowe austr.	287 9[illegible]	287·7[illegible]
Londyn	124·50	124·4[illegible]
Napoleondor	9·85	9·85
Lombardy	123·75	—·—
Losy z r. 1864	17[illegible]·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	2[illegible]1·25	—·—
Akcye Lwow. Czer.	2[illegible]·75	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	178·—	—·—
Obl. Indem. galic.	1[illegible]2·50	—·—
Losy Prem. Węg.	116·5	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	167·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	10[illegible]·50	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]0 —	1[illegible]—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	18[illegible]·2[illegible]	—·—
Marka	60·90	6[illegible]·8
Ruble	125·25	—·—
Dukat	5·85	5·24

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 20 maja 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	164·05	164·15
Wiedeń	164·05	164·10
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	206·70	206·95
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·40	6[illegible]·50
4% „ likwidacyjne	56·40	56·70
Akcye Karola Ludwika	103·—	103·10
„ kredytowe	473·—	473·50

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Krakow, dnia 20/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	125 —	125 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 86
20-to Frankówka złota	9 84	9 90
3% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 55	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne I Em.	96 50	97 50
4 „ Listy zast Tow. kr. ziem.	91 —	91 75
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „ „	99 25	100 —
5 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
„ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4 „ „ likwid. „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 19/5	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4 „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	102 50	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 19/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. a. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	99 75
4 „ [illegible]	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 19/5. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa. za złr. 100	82 80	82 45
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 75	82 90
4 „ „ „ złota „ „ 100	107 80	107 95
5 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	98 20	98 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	— —	139 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	173 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ „ złota „ „ „ 100	— —	— —
5 „ „ pap. „ „ „ 100	— —	92 65
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	107 —	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 [illegible]0	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 25	116 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 75	119 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	103 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	102 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	— —	103 60
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 60	115 10
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 80	33 30
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 60	20 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	124 —	124 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
6 „ „ „ „ „ „ 33-l. „ 100	99 75	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	— —	98 10
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta. na 300 złr. za złr. 100	99 25	99 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	— —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 40	100 90
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	8[illegible] 25	83 75
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ „ 100	88 25	88 75
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	86 75	87 —
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	117 65	118 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 10
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 75	150 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 80	99 30
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	175 75	176 25
Klary na 40 złr. m. k. „	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	116 60
Insbruck na 20 złr. w. a. „	18 75	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 —	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	46 50	47 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	16 —	16 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	9 —	9 20
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18 50	19 50
Salm na 40 złr. m. k. „	63 25	54 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 25	22 75
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 —	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	131 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 —	68 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 75	29 25
Windischgrätz na 20 złr. m. k. „	3[illegible] 50	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	100 —	100 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 —	102 50
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	287 70	288 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	287 50	288 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	97 20	97 60
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	78 10	78 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	188 25	188 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2426 —	2432 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	209 75	210 —
5 „ Karola Ludwika na 200	251 —	251 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	147 7[illegible]	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	2[illegible]5 75	2[illegible]6 25
5 „ Rudolfa na 200	183 —	188 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	1[illegible]2 50	183 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	297 50	298 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	— —	129 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 84	5 86
20-to Frankówki „ „	9 86	9 87
20-to Markówka „ „	12 16	12 18
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 16	10 19
Funty szterlingi „ „	12 42	12 47
Tureckie liry złote „ „	11 18	11 22
Banknoty włoskie „ „	48 90	49 —
Ruble papierowe „ 100 „	125 50	126 —